

Nr. 45

Kurytyba, dnia 10 Czerwca 1916

Rok XXIV

Głos apostoła Legionów.

W połowie kwietnia b. r. odbyło się wroczyście poświęcenie stacji zbórnej dla Legionistów w Wiedniu. Akcją poświęcenia dokonał osobście Ks. Biskup Władysław Bandurski, który tę piękną chwilę uświetnił następującym przemówieniem do żołnierzy Legionowych:

Szabla tępieje,
Serce truchleje,
Gdy Boże niema Ciebie!

Ta pieśń Konfederatów Barskich przypomina się właśnie teraz, kiedy przeżyjemy podobnie podniosłe i decydujące o przyszłości narodu chwile jak ongi za Konfederacji Barskiej. Od Boga powinien żołnierz polski zacząć. Ołtarz przed którym stajecie, Msza św. którąście wystąpili, to wskazówka i przypomnienie dla polskich bojowników. Ołtarz, to symbol służby Bożej, a przypomnienie twardej służby żołnierskiej! Msza św. to wyraz ofiary Chrystusowej, poświęcenia dla wolności ducha, to wskazówka dla żołnierza polskiego do śmierci ofiarnej za ojczyznę, poświęcenia za jej szczytne ideały. Bóg z wami!

Ołtarz wznosi się także i w rowach szlacheckich, a Msza św. odprawia się przy huku dział i wśród trzasku szrapneli. I żołnierz polski pełni służbę Bożą i on jest ofiarnikiem — ofiarnikiem na rzecz swej świętej Matki - Męczennicy - Ojczyzny.

Wasza szabla nie stępuje, Wasze serce nie struchleje, gdyż Bóg jest w Waszej ciężkiej, znoonej służbie z Wami — bo Wy walczyście za to, co jest Boskim przykazaniem — za sprawiedliwość, za prawo, za wolność!

Idziecie do boju w chwili przełomowej świata, gdy się rozgrywają losy państw i narodów. W tej wielkiej chwili, której pożądał od wieku naród, którą śnił wieszczowie nasi, nie wolno być tylko obojętnym widzom, nie wolno być neutralnym. Nad Polakami jako widzami i neutralnymi musiałby przejść świat cały do porządku dziennego. Polacy byłiby wariaci by im w twarz pluwać, gdyby w tym dziejowym momencie, który im daje wymarzoną sposobność zrzucenia z siebie okowów niewoli — zajęli pozycję biernych obserwatorów.

O honor Polski tu chodzi, o wskrzeszenie naszej świętej Matki - Ojczyzny! Za te ideały Wyście za broń chwycili i cześć Wam się za to należy, że sztan-dar polski wysoko trzymacie, że Wasza garstka wskazuje całemu narodowi drogę tam — gdzie świta jutrzienka swobody.

Wasza jest zasługa, żeście odnowili świętą tradycję rycerzy polskich, żeście przypomnieli światu, że Polska nie stęchła, nie zaśnieżyła w wiekowej niewoli.

Służba Wasza twarda i znojna, lecz szlachetna i szczytna! Szczęść Ci Boże nasz Wodzu Legionów, któryś przybył tutaj w odwiedzinach! Prowadź w bó, Twe ofiarne i dzielne zastępy. Błogosławię Cię do zwycięstwa! Cześć Wam oficerowie Legionowi! Cześć Ci komendancie, który przywodziś wiernie wiedeńskiej placówce legionowej. Błogosławię Twej zmu-dnej pracy!

Cześć Wam i błogosławieństwo żołnierze polscy, ofiarnicy legionowi przy Waszej znoonej męczeńskiej służbie — w imię naszych wielkich narodowych

ideałów. Wytwajcie w niej mężnie do końca!

Cześć i błogosławieństwo naszej narodowej chlubie: Legionom Polskim!

Wśród ogólnego wzruszenia, wywołanego tą mątnioną mową i udzielonem błogosławieństwem, zabrat głos wódz Legionów generał Puchalski:

Słowa naszego Najprzewielebniejszego Biskupa powinny rozejść się szeroko — od Bałtyku po Karpaty, wszędzie tam, gdzie rozbrzmiewa mowa polska.

Te wysokie i szczytne ideały, które nam wskazał dostoyny Ks. Biskup, są ideałami, za które Legiony walczą i upierają i które powinny żyć w całej Polsce, jak długa i szeroka. Jeśli każdy Polak będzie je miał nie tylko w sercu, ale w czyn i będzie wcielał, wtedy wybiję dla nas godzina sprawiedliwości i wolności.

Dziękuję licznym gościom za ich chętny udział w dzisiejszej legionowej uroczystości. Dziękuję przybyłym tutaj przyjaciółom Legionów, tym którzy spełniają służbę legionową za frontem. A służba za frontem jest także wielkiej wagi i wraz ze służbą z bronią w rękę stanowi podwalinę naszej szczęśliwej przyszłości.

Do Was zwracam się Legioniści z wiedeńskiej-stacji zbórnej! Pamiętajcie, że stoicie na ważnej placówce w stolicy najzłocistszego nam mocarstwa. Pamiętajcie, że jest Waszym obowiązkiem, ażeby w trudach i znojach bojowych zdobyty honor Legionów utrzymać nieskalany na tyłach armii! Pamiętajcie że na Was oczy narodów obcych są zwrócone że w stolicy pierwszorzędnej europejskiej potłogi reprezentujecie Legiony Polskie i że powinniście na każdym kroku pilnie baczyć na dobre imię i dobrą sławę Waszej stacji zbórnej.

Odszpiewaniem hymnów narodowych zakończono tę piękną uroczystość legionową.

Przyjęcie Brygadiera Piłsudskiego w Krakowie.

Z prasy krakowskiej dowiadujemy się z jak ogromnym zapalem podejmowali Krakowianie Piłsudskiego, który przed dwoma miesiącami zagościł na czas krótki do Krakowa.

Po złożeniu urzędowej wizyty komendantowi krakowskiej twierdzy generałowi Kukowi, udał się Brygadyer do hotelu Saskiego, gdzie staraniem N. K. N. urządzono na Jego cześć przyjęcie. Do stołów zasiadli przedstawiciele N. K. N., grono oficerów legionowych, prezydent miasta Krakowa i profesorowie wszech-nicy Jagiellońskiej.

Pierwszy wziął toast wiceprezes N. K. N. Dr Jaworski i przemówił w następujące słowa:

Dwadzieścia miesięcy trudów niezmiernych i dwadzieścia miesięcy coraz to wzrastającej chwały żołnierskiej dwadzieścia miesięcy życia wśród atmosfery pełnej zwątpień i trujących nastrojów i dwadzieścia miesięcy wytrwania, hartu, nieugiętego męstwa: oto historia naszych Legionów. Cokolwiek się stanie, możemy być sumni już dzisiaj z tego, co po Legionach odziedzicza potomni.

Z uczuciem damy witamy Cię przeto, Panie Brygadyerze, a mówiąc „my,“ mamy na myśli tę nieokreśloną, niedającą się ująć ani zważyć się, tkwiącą gdzieś w społeczeństwie, która, nie wiemy jak, dokonywa selekcji wśród ludzi i wyznosi ich na czoło. Jesteś, Panie Brygadyerze, tej siły wybrańcem i tego ci nikt nie odbierze. Jest to fakt, z którym liczyć się muszą swoi i obcy, przyjaciele i przeciwnicy. — Trzeba, aby to wszyscy wiedzieli, że Piłsudski może tylko rósć, że zwnięjszony i przekreślony być nie może.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(202)
— Jaki, i ty zaniechałbyś mnie trzymać u siebie, nie wypędzisz mnie ze swego domu? — zawołał wzruszonym głosem, a tży wyszczały mu w oczach.

— Powiedziałem ci, że możesz zostać u mnie jak długo zechcesz, a przynajmniej do-ki nie nabierzesz sił, bo wyglądasz bardzo źle, jesteś błądy i wynędzniały i potrzeba ci wypoczynku.

Zbójca padł na kolana przed popem i po-żął całować jego ręce.

Jesteś dobrym i sprawiedliwym człowiekiem — zawołał — ty prawdziwie głosisz ewangelie miłości bliźniego.

Nie jesteś wcale podobnym do innych po-puw którzy biednego z szyderstwem odpra-wiają od drzwi.

Ach, gdyby takich dużo było jak ty, wte-dy c wiele lepszym byłby świat, wtedy nie-łoby tak przewrotnych ludzi jak ja.

Zy strumieniem puściły się z oczu roz-żojnika.

Pop zaś był wzruszony widokiem i słowa-mi lęczącego.

— Wstań, człowiecze, klękać należy się tylko przed Bogiem.

Wtem otworzyły się drzwi i do pokoju weszła wdowa Simonow.

— Spełniłeś dobry uczynek, Aleksandrze Nikołajewiczu — rzekła cicho.

Pop, który tymczasem już był się ubrał, od-żrzał na dźwięk tego głosu i odwrócił się.

— Ach, to ty wdowo Simonow — rzekł — jeżeli dobrym nazywasz uczynek, jaki właśnie spełniłem, to pomożesz mi.

— Z całego serca.

— Więc pójdz na górę do komórki i po-ściel mu cokolwiek żeby mógł się przespać.

— Dobrze, zrobię jak mi powiedziałaś.

Kal Achmet powstał a spojrzawszy na wdowę Simonow, szepnął:

— Jak podobną jest ona do Róży Tehe-rańskiej, gdy była w zupełnym swoim roz-kwicie, jej rysy, głos nawet podobny do jej głosu.

— Chodź ze mną nieszczęśliwy człowieku — rzekła wdowa.

Kal Achmet usłuchał i poszedł za nią nie odrywając ani na chwilę od niej oczu.

Wyszli z pokoju, pop zaś złożył ręce a przystąpiwszy do okna z radośnem uczuciem, patrzył na gwiazdziste niebo.

— Zdaje mi się, mój Boże, że dobrze po-stępitem — rzekł.

Chociaż bowiem jest rozbójnikiem, chociaż ręce jego zbroczone są krwią, to przecież wo-łał Twą jest, abyśmy się zlitowali nad niesz-częśliwymi.

Będziesz strzegł mego domu, o Panie, cho-ciaż użyczyłem w nim, rozbójnikowi gościno-ności

Kal Achmetowi zdawało się, że przeniósł się w świat bajeczny.

Z dalekiego lasu gdzie musiał spać na śniegiem pokrytej ziemi, w ciągłej obawie, aby nie zostać schwytanym, znalazł się teraz w czystym pokoju, gdzie czekało nań czyste miękkie łóże.

A piękna kobieta przyniosła mu także chleba, masła, herbaty i kawalek niedźwie-dziej szynki, a zbójca nie dał się długo prosić.

Posiliwszy się, rzucił się na łóże i zapadł w silny sen.

We śnie zjawiła mu się Róża Teherańska, lecz dziwna rzecz, nie była ona schorowaną i błądą, jak dawniej, lecz silna i zdrowa, zupeł-nie jakby obraz wdowy Simonow.

W jego fantazyi Róża i wdowa Simonow zlały się w jedną osobę.

ROZDZIAŁ LXV.

Zamach na cara.

Było to w południe czystego niezwykle pięknego dnia zimowego.

Złote słońce uśmiechało się nad Peters-burgiem, jakby chciało swą radość wyrazić że udało mu się leżący gna ulicach śnieg, cokolwiek stopić.

Złotemi swojemi promieniami oświeciło także plac carski, wznoszący się dumnie ze swojemi wieżycami i bramami.

Weseli jak zwykle chodzili po ulicach mieszkańcy i raczej i weselsz dzwięczały dzwonki przy sankach, zaprzężonych w ogniste konie.

Nikt nie przeczuwał, że straszna katastrofa zawiśnie nad carskim pałacem.

W najgłębszej piwnicy pracowały mor-dercze ręce, gotując władcy Rosyi straszny koniec.

Janikow i Pahlen mieli już wykonać za-mach, postanowiony na zgromadzeniu nia-łistow

Wszystko, co do tego potrzebowali było już gotowe.

Do sufitu piwnicy przymocowano metalo-wą skrzynkę, zawierającą dynamit a równo-legła z rurą gazową ciągnął się lont, który przechodził przez mały otwór w skzyńce i kończył się w środku materyi wybuchowej.

Gdyby był w tej chwili wszedł do piw-nicy jaki urzędnik, czarny plan na pozór nie-winnych murarzy byłby musiał natychmiast wpaść w oko.

Jeszcze raz oglądnięli przygotowania i za-

pewnili się, że wszystko jest w porządku.

— Skoro podpalimy lont — rzekł Jani-kow — to według mego obliczenia musi mi-nąć pięćdziesiąt sekund, zanim iskra dostanie się do dynamitu.

Tych więc pięćdziesiąt sekun-d, zostaje nam tylko do ratowania siebie.

Uda się nam dostać po schodach na pier-wsze piętro, to możemy się uważać za oca-lonych bo wtedy możemy odważyć się na skok z okna do ogrodu

— A nie zastrzela nas wtedy wartownicy? — zapytał Pahlen.

— Wartownicy nie będą mieli czasu na to — rzekł Janikow — bo eksplozja będzie, zdaje mi się, tak silna, że nawet mury ze-wnętrze zadrzą.

Wobec tego nie wiem czy żołnierze od-bywający wartę, pozostaną na swych stano-wiskach, będą zadowoleni, że uszli z życiem.

— Lecz tak samo jak stojących w około strażników, mogą spadające beki i nas zabić

— Niewątpliwie — odrzekł Janikow — sądzisz, że nam nie będzie grozić niebezpie-czeństwo życia, gdy wykonamy swe przed-siewzięcie.

Uważajmy swe życie za stracone, jesteśmy już umarli a przynajmniej leżymy w tej chwili na śmiertelnych łożach a jeżeli przemożemy ciężką chorobę, która nas do łóża przykuła, to chyba stanie się cudem.

— Lecz cuda rzadko się dzieją — rzekł Pahlen, którego oczy zaszczo łzami, myślał o tem, jak jest jeszcze młodym i chętnie zo-stałby na świecie.

Janikow zauważył wzruszenie Pahlona i chciał zwrócić jego myśl na inne tory.

W milczeniu wyjął z tożka kawalek lu-czywa i zapalił je.

Ponuro oświecił ten płomień na pół cie-mną piwnicę.

Teraz zwrócił się Janikow jeszcze raz do

Gdy Cię tu mamy wśród siebie, Panie Brygadryerze, chciało by się mówić o tylu tak drogiej i tak ważnych rzeczach. Wypowiedzieć się przed tobą i słyszeć twe mądre, stanowcze zdanie. Z wielu rzeczy niech wolno mi będzie podnieść jedną.

Przez Legiony złożył nasz naród przed światem dowód, że Polacy posiadają pierwszorzędne zdolności militarne. Z najwyższych miejsc stwierdzone to zostało, w słowach pełnych niezwykłego uznania. Potrzebujemy jednak jeszcze drugiego dowodu, że mamy zdolności polityczne, zdolności państwowe, twórcze. Znaczący to, że umiemy budować, a więc działać pozytywnie. To znów znaczy, że potrafimy pokonywać trudności które stają w drodze pracy jednoczącej energią i wolą.

Legiony są dziełem pozytywnym, militarnym. Potrzebujemy takiego dzieła politycznego, potrzebujemy organu, ciała, któreby wydać mogło na świat wolę polityczną narodu. Legiony będą rosły, samodzielniały, — mamy to głębokie przekonanie. Chcę mieć tę wiarę, że i politycznie naród stanie się organiczną całością, zdolną do egzystencji i wzrostu. I oto nasze uczucia, gdy Cię widzimy wśród siebie, Panie Brygadryerze!

Dalesz inicjatywę do dzieła militarne-go, które okrywa Cię chwałą, i — jakżeż to ważne — jest przykładem dla pozytywnej pracy narodowej wogóle, może przez ideę, którą mieści w sobie, stać się podstawą dzieła politycznego. Czy mogą Cię, Panie Brygadryerze, powitać, słowem droższem, niż to, które wyraża życzenie, aby to dzieło polityczne jak najrychlej złączyło się z dziełem militar-nym? To nasze argumenty, któremi bron-ić będziemy naszej sprawy, sprawy związanej na zawsze z imieniem Józefa Piłsudskiego. Bronić jej będziemy tak silnie jak szczerze i gorąco wolamy teraz: Józef Piłsudski niech żyje!

Następnie poseł do dumy Lempicki w krótkich słowach, popartych cytata-mi z poetów, podniósł, iż podczas gdy byli tacy, którzy starali się budować przy-szość Polski na podłożu błota, Piłsudski gmach Polski wznosi na cencie, na virtus rzymskiej, która jest zespoleniem cnoty z męstwem. Mówi się często, że występ-pek bywa zaraźliwy, ale cnota Piłsud-skiego ma taką właściwość przenoszenia się na innych i porwie cały naród. Mowca oddaje hołd budowniczym promiennej przyszłości Polski.

Na toasty odpowiedział Brygadryer z żołnierską otwartością i swadą. A gdy przemawiał, oczy wszystkich wpatrzyły się jak oczarowane w legendarną postać Wodza w szarym mundurze polowym, i w J-go marsowe obludze.

W przemowie swej Brygadryer podniósł wśród jakich trudności i objawów mę-stwa pierwsze zastępy Legionów prze-

chodziły szkołę militarną, od szrapneli i gwizdu pocisków ucząc się »oryenta-cy«. Powoli młody żołnierz polski, rzucony na linię okok wojsk doskonałe zor-ganizowanych, wyrabiał w sobie samo-dzielność i zaufanie w swoje siły, zami-łowanie do walki i ofiarności dla ojczyzny. Ta samodzielność żołnierska, to zada-tek narodowej przyszłości, to posiew dla niej. Ale żołnierz polski musi mieć pewność, że za nim stoi naród i razem z nim czuje. Mowca więc wznosi toast na zgodę współdziałanie i wspólność pracy społeczeństwa polskiego z żoł-nierzem polskim.

Kiedy wódz zmilknął, ozwały się grom-kie, długotrwałe oklaski.

Bankiet przeciągnął się w noc wśród miłej i serdecznej pogawędki pod nieprze-partym urokiem drogiego gościa i pozostawił na zebranych niezatarte wrażenie niezapomnianej i świetnej chwili.

Węgierska partya nie-zawisłości o sprawie polskiej.

Oficyalny organ węgierskiej partya nie-zawisłości »Nagyarorszag« zamieszcza odezwę hr. Teodora Bathyanego, wzy-wającą węgierski świat polityczny do wejścia w ścisłą styczność z przedsta-wicielami wszystkich stronnictw polskich, celem ułożenia wspólnej i jednolitej me-tody postępowania w kwestyi polskiej obu społeczeństw węgierskiego i polskiego. Odezwa kończy się następującymi słowy: »Dziś, gdy kwestya polska skutkiem czy-nów oręża stoi na porządku dziennym, należy nam przed zawarciem pokoju za-wrzeć ścisłe porozumienie z Polakami. Szukajmy zetknięcia się z przywódcami politycznymi naszych braci polskich i po-pierajmy ich całą duszą ku spełnieniu upragnionych ich ideałów.«

Wielka Warszawa.

Prezydent miasta Warszawy ks. Zdzi-sław Lubomirski zwrócił się do prezy-denta Krakowa D-ra Leo o udzielenie referatów i materyałów odnoszących się do utworzenia Wielkiego Krakowa, celem zużytkowania ich przy opracowaniu pro-jektu utworzenia Wielkiej Warszawy. Prezydent D-r Leo przesłał żądane ma-teryały ks. Lubomirskiemu.

Filie banków galicyjskich w Królestwie.

Pocieszający to objaw, że nie tylko politycznie, lecz także gospodarczo ze-

spala się zabór austriacki z Królestwem coraz silniejszymi węzły.

»Dziennik Poznański« przynosi wia-domość, że krakowskie i lwowskie banki zakładają swe filie na terenie okupacyi austriackiej, przy zycziwem poparciu władz okupacyjnych. Ostatnio powstały w Lublinie dwie nowe filie: »Galicyjskiego Banku Krajowego« i »Banku Przemys-łowego.«

Z BRAZYLII

Z kasy oszczędności w Rio.

W ubiegłym miesiącu wpłynęło do kasy tej 2713:006\$400. Złożyło się na to 1125 nowych wkładek oszczędności-owych, z czego 530 wkładek złożyli Bra-zylianie, zaś 595 obcokrajowcy. Ogólna suma [złożonych w tej kasie pieniędzy wynosi 44.015:442\$300.

Ruy Barbosa a Dr. Wenzeslau Braza.

Od lat siedmiu po raz pierwszy za-witał do pałacu prezydenta w Rio, wódz opozycyi Ruy Barbosa. Jako kierownik partya opozycyjnej unikał dotychczas stale styczności ze sferami rządowymi. Obecnie zaś (w ubiegły piątek) ku powszechnemu zdziwieniu prasy i opinii publicznej udał się Ruy Barbosa na audyencyę do Dra. Wenzeslau Braza, by podziękować za mianowanie go prezesem deputacyi brazylijskiej, która weźmie udział w uroczystościach argentyńskich. Niektóre pisma w Rio i S. Paulo krytykują ten krok Ruy Barbosy jako sprzeczny z jego dotychczasowym postępowaniem.

Z kongresu.

Pewna część deputowanych w Rio pod przewodnictwem Mauricio Lacerda zarzucała w kongresie generałowi Setem-brino, że podczas wyprawy przeciw fa-natykom postępował zbyt surowo, pozwa-lając swym żołnierzom na nadmierne mordowanie zbuntowanych.

W obronie gen. Setembrino wystąpił parański deputowany João Pernetta, któ-ry dowodził, że postępowanie tego ge-nerała było bardzo łagodne; gen. Setem-brino przed atakiem zwał fanatyków dwukrotnie do złożenia broni.

Kandydaci do prezydentury.

Prasa brazylijska wymienia za pisma-mi nowojorskimi i waszyngtońskimi kandydatów na następców Wilsona. Choć ciał okres rządów wilsonowych jeszcze nie zbyt prędko się skończy, przecież już teraz tworzy się w Ameryce ruch wy-borczy, grupują się stronnictwa, wysuwa-jące swe kandydatury. W szeregu kandy-datów na pierwszym planie wymieniany

bywa Robert M. La Follette, senator Wisconsin; również poważne szanse w-boru mają Theodore C. Burton, by-senator z Ohio i senator Willam E. B-rach z Idaho. Równie poważnym kandy-datem jest Hughes. Osobistości te należą do partya republikańskiej. Prócz niej-dnak i inne stronnictwa stawiają swy-kandydatury; partya pokojowa, zwalcz-ająca anglofilskie wojenne tendencye Wilsona ogłosiła kandydatem swym William Bailey, deputowanego do kongresu Pensylwanii.

Kandydatury zaś Wilsona i Roo-velta mają niewielkie widoki wygrania.

Żądajcie PIWA »ATLANTIC«

Z Parany.

W sprawie spornej.

Najnowsze wiadomości z Rio przy-szły jeszcze jeden projekt załatwienia sporu granicznego. Mianowicie nie ma-tąpić połączenie Parany z S. Cathari-lecz podział terenu spornego, przyczem granicami będą rzeki Jangada i Ribeira da Areia.

W obronie prawdy!

My niżej podpisani członkowie tu-tszego »Kola Pol. Kom. Woj. A. P.« Tres Barras długo miłczeliśmy niezwrac-jąc uwagi na ludzi, którzy oddawna z-ne oszczerstwa rzucali na nasze Kola na nas aby poderwać zaufanie ogó-lnyśmy niemożli ani grosza zebrać na Legiony ani na Czerwony Krzyż K. N. i na głodnych. Postanowiliśmy wytrwać w pracy unikając nawet ty-p »prawdziwych Polaków« którzy uważ-ają, że zwalczając bohaterkie Legiony Piłsudskiego i N. K. N. najprędzej wo-ność Polsce całej wywalczą.

Ale obecnie kiedy nam doniesiono że niejaki p. Hoffman chcący uchodzić za człowieka uczciwego i wysoce w-kształconego palryotę polskiego na kol-nii Antonio Olyntho niezawahał się p-wiedzieć w obecności wielu innych p-ob. Ant. Sokołowskiego że jakoby jed-ze członków naszego Koła ukradł pieni-dze Pol. Kom. Woj. A. P. oraz że spr-wadza broszury tenże członek (broszury niepodległościowe z K. O. N. z Chicago i sprzedaje takowe a nie zdaje rachunki ze sprzedaży i t. d. Poruszeni do głę-płotkami p. Hoffmana postanowiliśmy tej sprawie do »Gazety« napisać, by p-blicznie napiętnować jego kłamstwa.

Przedewszystkiem w obronie prawdy protestujemy i wyrażamy hańbę p. Hoff-manowi który bez żadnych dowodów ro-siewa o nas karygodne kłamstwa i z-

Pahlana. Podał mu rękę i rzekł zupełnie spo-kojnie:

— Bądź zdrow, a gdyby przyszło umrzeć pokaż jak umiera bohater za wolność.

— Bądź zdrow Janikow, — rzekł Pahlen — niech Bóg przebaczy nam obu.

Nihilista nie powinien właściwie mówić tak w chwili śmierci — odrzekł Janikow — lecz niech i tak będzie, nie będę tego osądzał.

Wkrótce bowiem, za kilka minut może, obaj przeniesiemy się do wielkiej nicości.

Bądź zdrow aby ci się udało prędzej uciec stań koło drzwi zanim zapalę lont.

Pahlen chciał się oprzeć temu rozkazo-wi, lecz Janikow rozkazującym ruchem ręki zmusił go do posłuszeństwa.

Następnie zaś przystąpił do lontu.

Podniesiona ręka, w której trzymał łucz-ywo opadła na dół, ogień zbliżył się do lontu, za chwilę musi nastąpić straszna eksplozja.

Cóż mniejszym stawało się oddalenie ognia od lontu.

Lecz Janikow zatrzymał się.

Przystąpił ręką oczy.

— O moja córko — westchnął — nie zo-baczę cię już nigdy więcej, bądź zdrowa umie-rając twój ojciec błogostawia cię.

Ojciec — zabrzmiał w tej chwili głos od drzwi.

Przez na pół otwarte przez Pahlana drzwi wszedł jakiś młodzieniec.

Janikow odwrócił się a łucz-ywo wypadło mu z ręki.

Rozwarł ramiona i zawołał jakby nie mo-gąc wierzyć że wszystko dzieje się w na-turalny sposób.

Czy leżę już w konwulsjach śmiertelnych czy to sen, czy też ty jesteś rzeczywisty?

— Tak, ja to jestem ojciec, ja twoja Lidya.

Ojciec i córka padli sobie w objęcia.

Lidya nie mogła znieść, aby rozstać się z ojcem, nie zobaczywszy go jeszcze raz i nie pożegnawszy go.

Przebrała się więc po męsku i weszła do pałacu.

Na bramie pytała się o dwu mararzy, któ-ry od kilku dni pracują w pałacu.

Wartownik nie chciał jej puścić, lecz przy-padkiem nadszedł Bojanowski i natychmiast zrozumiął o co chodzi.

— Murarz jest prawdopodobnie jego oj-cem — rzekł Bojanowski — a on chce go odwiedzić.

Możecie go przepuścić, ja ręczę za tego młodzieńca.

W ten sposób dostała się Lidya do pa-lacu, a objaśniona przez Bojanowskiego, ia-twe znalazła piwnicę, w której mieszkali obaj nihilisci.

Janikow okrywał swe dziecię pocałunkami.

— Obyś była szczęśliwą, jak twój ojciec — rzekł.

Potem zaś począł nalegać, by natychmiast opuściła pałac.

— Idź już idź — zawołał — aby nie by-ło za późno. Nie mogę dłużej zwlekać i tylko krótką chwilę mogę ci zostawić do ucieczki.

Pahlen weź małą córkę i uciekajcie.

Lecz Pahlen nie odrzekał nic, tylko w milczeniu wskazał na lont.

Janikow opuścił gorejące łucz-ywo na zie-mię nie zgasił ono jednak, lecz paliło się wielkim płomieniem.

A teraz dosięgła iskra lontu i szybko po-suwała się do góry.

— Zapóźno — zawołał Janikow gdy to za-uważył — musisz zginąć razem ze mną.

Objął swe dziecię i chciał się z niem rzu-cić na ziemię, lecz dziewczyna miała jeszcze tyle siły że wypchnęła ojca za drzwi.

Pahlen wybiegł już naprzód.

— Za mną — zawołał — znam dobrze drogę, która nas zaprowadzi do okna wycho-dzącego na ogród.

Były to ostatnie słowa jakie Lidya mo-gła zrozumieć.

Rozległ się taki huk, jakby w tej chwili wystrzelono od razu ze stu armat i wstrząsnął całym budynkiem.

Chwilę zdawało się, jakby cały budynek ze wszystkim co się w nim znajdowało miał się zapasać, potem.

okropny śmiertelny krzyk rozległ się po całym domu.

bistość w pałacowej straży, śmiał się do r-puku z jego dowcipów.

— Na prawdę Daniszew — zawołał k-pitan przez stół do młodego oficera — n-najęś się ze swem powołaniem, bo powin-neś być został aktorem, a nie oficerem.

— Zawsze jest się aktorem — odrz-ek Daniszew z uśmiechem — jesteśmy skaza-na to aby przez całe życie grać komedye.

Ta jest tylko różnica, że jeden gra t-dobrze, że wspina się coraz wyżej i wyz-ze stanowiska niższego na coraz to wyż-ny zaś tak źle odgrywa swą rolę, że pra-cale życie niczego nie doprowadzi.

Ja zaś co do mnie, spodziewam się, że m-gę się zaliczać do lepszych aktorów.

— Ponieważ mówimy właśnie o aktorac-— rzekł inny oficer — możebyś nam op-wiedział o swym stosunku do carowej ta-cerki z niemieckiego teatru.

— A, myślicie o pięknej Zosi — rzek-ł młody porucznik muskając zalotnie wąsika — o, miałem szalone szczęście do tej dzie-wczyny.

— Na czom że to szczęście polegato, p-wiedz że nam.

Stuchajcie, musi to być pikantna historyjka bo mała tancerka ogromnie jest nieprzystępna.

— Żatuję bardzo, lecz nie mogę o tem mówić, to tajemnica.

— Powiedźże o ile miałeś szczęście.

— O tyle tylko — rzekł Daniszew smie-jąc się, że panna Zosia mieszka w mezaninie bo gdyby się tak jej podobało zamieszkać na czwartym piętrze jakiego domu, to dziś nie bawilibym się z wami, może nie byłoby już mnie na świecie.

— Opowiedz Daniszew, opowiedz zawo-lali oficerowie.

— Dajcie mu jeszcze szklankę szampana — zawołał kapitan Apuchtin — taki młody oficer powinien zupełnie inaczej umieć pić.

(Głóg dalszy nastąpi).

wiad...
ze K...
dow...
Amer...
w Pe...
żym...
szego...
głodn...
R...
wspó...
czky...
mu p...
byli...
W. A...
S...
zej...
dzień...
cenie...
zumi...
nych...
inny...
spraw...
D...
lenni...
pracu...
kilka...
już w...
znacz...
ment...
pienię...
do n...
N...
rytyb...
były...
czego...
teka...
dujem...
rzem...
z kas...
ciarsk...
cia, p...
żdego...
jeden...
rytyb...
skiej...
wikt...
zaleta...
dopor...
p. H...
wzią...
okner...
W...
stwie...
lenni...
wych...
tacy...
W...
tutejs...
mu s...
Z...
ogół...
całej...
Pe...
nia ta...
ując...
ją wł...
Boles...

wiadamy cały polski ogół w Paranie, że Koło nasze w Tres Barras jest składową częścią Polskiej Kom. Wojskowej Ameryki Połudn., której główny zarząd w Ponta Grossie jest zawiadamiany o każdym groszu jaki wpłynie do kasy naszego Koła czy to na Legiony czy na głodnych.

Raz jeden my członkowie Koła po wspólnej naradzie zaciągnęliśmy pożyczkę z kasy Koła, na przybudowanie domu polskiego towarzystwa, któregośmy byli zawiadkami zarządu — ale o tem był zawiadomiony Zarząd główny P. K. W. A. P.

Szanowny P. Hoffmannie, choć my niżej podpisani jesteśmy robotniczymi dziećmi ludu — ze średnim wykształceniem domowego chowu, to jednak rozumujemy, że obrócenie pieniędzy zebranych na walkę o Wolność Polski — na inny cel — byłoby zbrodnią i zdradą sprawy niepodległościowej.

Dobrze wie p. Hoffmann, że my zwolennicy Legionów i N. K. N. uczciwie pracujemy — i wie żeśmy już ładnych kilka setek zebrali na ten cel — i że już wysłaliśmy takowych kilka na przeznaczone miejsce — na co mamy dokumenty. — Może być pewny. Hże z tych pieniędzy ani jeden grosz nie przyłgał do naszych czystych rąk.

Natomiast z listu przysłanego z Kurytyby od dwóch tamtejszych obywateli, byłych członków Związku Robotniczego Polskiego do Zarządu tow. »Biblioteka Polska« w Tres Barras — dowiadujemy się, że p. Hoffmann był sekretarzem Z. R. P. i kilkadziesiąt milreisów z kasy Związku umieścił w klubie karcarskim, którego był członkiem. — Z życia prywatnego p. H. które najmniej każdego obchodzi, jest zanotowania godnym jeden fakt, że p. Hoffmann mieszkał w Kurytybie w hotelu u jednej wdowy polskiej — i kilka miesięcy nie płacił za wikt, owa gospodyni dowiedziawszy się o zaletach tego pana energicznie zaczęła dopominać się o zapłatę, wskutek tego p. Hoffmann pewnej pięknej nocy — wzięwszy swoje manatki, zdezerterował oknem.

W Tres Barras ten pan w towarzystwie niepodległościowców udawał zwolennika Legionów — a z wrogami takowych, udawał proroka moskiewskiej orientacji.

W ostatnich czasach usiłował rozbić tutejsze towarzystwo polskie — ale to mu się nie udało.

Z obowiązku ideowego ostrzegamy ogół kolonistów w Antonio Olyntho, i w całej Paranie przed tym panem.

Powinniśmy pracować bez dopuszczenia takich panów. Lud nasz powinien ująć ster pracy w swoje ręce a wykona ją własnymi siłami jaknajlepiej.

Bolesław Kowalski, Zygmunt Nowakowski
Władysław Topczewski
Tres Barras 4 VI 1016 r.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z Kurytyby.

Zgon młodocianej artystki.

Dnia 5. b. m. odbył się pogrzeb zmarłej w szpitalu »Misericordia« 15 letniej artystki, p. Mauriny Bianchi. Zaledwie przed tygodniem występowała ona na koncercie na rzecz polskiego »Czerwonego Krzyża«. W tutejszych kołach artystycznych ceniono zmarłą jako wybitny talent młodzi. To też zgon jej wywołał żal i głębokie współczucie w gronie wielbicieli jej zdolności. Pogrzeb odbył się okazałe; za trumną zmarłej szła cała szkoła S. S. Divina Providencia, której uczenicą była p. Bianchi.

Onufry Flizikowski

przeniósł swój sklep z ul. Visconde de Guarapuava 256 na Batel 1. 1.

Posiada na składzie towary łokciowe, sukna i płótna, jakoteż towary spożywcze.

Szan. Rodaków z okolicznych kolonii uprasza o częste zakupy i zamówienia.

Dla użytku kolonistów do przenocowania szopa i stajnia dla koni.

Kółko Młodzieży Polskiej

Odczuwając potrzebę, dać szerszemu ogółowi polskiemu tu na obczyźnie, pojęcie o sztuce dramatycznej polskiej, postanowiło Kółko Młodzieży Polskiej przy swoim gmachu wybudować scenę. Ponieważ własnymi siłami nie może tego uskutecznić, zwraca się ztem o poparcie do Sz. Rodaków.

Następujący p. p. ofiarowali na budowę sceny polskiej.

Stanisław Wołowski 61\$, Antoni Bajer 29\$, Paweł Skroch 28\$, Dominik Kurecki 53\$, Ignacy Sobański 54\$, Józef Barcik 30\$, Franciszek Lachowski 80\$, Jan Brzeziński pr. tow. 500\$, Jan Fauz 50\$, pani Janina Kraków 10\$, Sebastião Simons 5\$, Ks. Stanisław Trzebiatowski 20\$, Roman Skorupski 20\$, Walery Wiśniewski 20\$, Doktorowie Nowiccy 20\$, Józef Penkala 5\$, p. Ocetkiewicz 10\$, p. Potuczek 10\$, Ignacy Kasprzak 10\$, Józef Kłos 2\$, Jan Belczak 2\$, Michał Sekuła 10\$.

Dalsze datki przyjmujemy z wdzięcznością.

Z a r z ą d .

Z wojny światowej.

Ofenzywa rosyjska.

Ostatnie telegramy przynoszą niejasne wiadomości o nowej ofenzywie rosyjskiej, rozpoczętej w tych dniach w Galicyi wschodniej nad rzeką Seret. Bliższych szczegółów tych walk jeszcze dotychczas niema; jednakże prasa europejska przynosi ciekawe opisy marcowej ofenzywy rosyjskiej w Kurlandyi, złamanej jak wiadomo, żelazną dłonią gen. Hindenburga. Krótki rys tych zapasów podajemy poniżej:

Od 18 do 28 marca prowadzili Rosjanie na wschodzie Kurlandyi, głównie na południu od Dynaburga, zaciętą akcję zaczepną. Ponad 500.000 wojska rosyjskiego natarło dnia 18 marca na południu i północy od jeziora Narocz i w okolicy Postawny na linię niemiecką. Ataki te z każdym dniem wzmagaly się i coraz większą obejmowały przestrzeń. Wreszcie dnia 21 marca rozszerzyła się ofenzywa rosyjska aż po miasto Jakobstadt. Przez cały tydzień tj. do 27 marca podejmowali Rosjanie na tej linii ustawiczne ruchy zaczepne, zawsze jednak ze skutkiem ujemnym. Dopiero dnia 28 marca napór rosyjski złamano i zdruzgotano zupełnie. 140.000 wojska stracili Rosjanie w tem bezcelowym przedsięwzięciu.

Jak wielką była klęska rosyjska świadczy o tem telegram niemieckiej głównej kwatery: »W krwi i bagnie pogrążyliśmy zmiażdżoną ofenzywę rosyjską«.

Korespondent holenderskiego dziennika »Nieuwe Rotterdamsche Courant« telegrafował z Wilna, o przebiegu tych walk następująco: »Oglądając pobojowisko nad jeziorem Narocz i w kierunku Postawny spostrzegłem z ogromnem zdziwieniem skutek czynności dział i karabinów niemieckich. Mianowicie całe pobojowisko usłane było trupami a raczej górą trupów rosyjskich. Na dwóch punktach ujrzałem dwie duże góry, z których każdą tworzyło ponad 1000 trupów. Tam gdzie najpierw złamano napór rosyjski wznoszą się stopy gnijących trupów do wysokości 3—5 metrów. Według zeznań jeńców akcją rosyjską kierować mieli oficerowie francuscy. Jeńcy utrzymują, że najwięcej strąt ponieśli Rosjanie pod Antolką, gdzie z ogromną brawurą odparto atak rosyjski na okopy niemieckie, przyczem wzięto w niewolę cały pułk rosyjski, który niebacznie dał się Niemcom ze wszech stron otoczyć«.

Trzydzieści dywizji rosyjskich czyli ponad pół miliona wojska brało udział w tej krwawej i nieudanej próbie przełamania żelaznej linii Hindenburga. Generał Kuropatkin poniósł klęskę dotkliwą.

Ofenzywa ta nie była przedsięwzięciem wyłącznie rosyjskiem. Podjęli ją Rosjanie w ścisłym porozumieniu i równocześnie z ruchami zaczepnymi Francuzów i Wło-

chów. W tych samych bowiem dniach rozpoczęli Francuzi akcję zaczepną nad rzeką Mozą i wojska gen. Cadorna na linii Isonzo. Jednakże nad Dźwiną i Mozą Niemcy a na froncie włoskim Austriacy dali sobie radę ze słabym i nieudolnym przeciwnikiem, łamiąc wszędzie z łatwością forsowny napór nieprzyjacielski.

Pokonani dnia 28 marca przez Niemców w Kurlandyi, chcą Rosjanie obecnie spróbować szczęścia w nowej ofenzywie na innym froncie przeciw Austryjkom w Galicyi. Czy tym razem powiedzie im się lepiej czy gorzej aniżeli w walce z Hindenburgiem — najbliższa przyszłość to pokaże.

Lord Kitchener.

Jeszcze nie przebrzmiało echo olbrzymiej, wprost katastrofalnej klęski eskadry angielskiej w cieśninie Skager Rak, gdy wtem znów telegramy londyńskie roznoszą po świecie wiadomość o nowym bolesnym ciosie, jaki w tych dniach dotknął Anglię.

Poselstwo angielskie w Buenos Aires otrzymało dnia 6 b. z Londynu telegram następujący:

»Angielski minister wojny, lord Herbert Kitchener zginął wraz z całym swym sztabem generalnym, jadąc na pokładzie pancernika »Hampshire« do Rosyi«.

Strata to dla Anglii i dla sprzymierzonych niepowetowana. Albowiem w osobie Kitchenera tracą Anglii najzdolniejszego wodza, a sprzymierzeni jednego z najwybitniejszych swych strategów. Lord Kitchener był organizatorem angielskiej siły zbrojnej na łądzie i głównym inicjatorem wojny państw sprzymierzonych z mocarstwami centralnymi.

Jako dzielny i zdolny wódz dał się poznać lord Kitchener w walce z powstaniem egipskim, które w walnej bitwie pod Omdurman i przez zdobycie miasta Chartum rozgromił doszczętnie w r. 1898.

W następstwie tej wygranej mianowano go wielkorsządcą Sudanu i Egiptu, gdzie rząd jego wstawiły się niesłychaną surowością. Następnie powierzono komendę armii angielskiej walczącej z Burami w Afryce południowej. Kitchener rozgromił powstańców burskich mimo ich bohaterkiego oporu i obie republiki burskie wcielił do posiadłości angielskich.

Obecnie od początku wojny kierował on akcją wojenną sił angielskich we Francyi północnej, gdzie obok Joffrego odegrał rolę najzdolniejszego komendanta armii sprzymierzonych. Anglii tracą w nim bezsprzecznie człowieka wyjątkowego, na którego talent tak wiele rządu londyńskiego i paryskiego słusznie liczyły.

Jest rzeczą ciekawą, że mniej więcej od miesiąca znikł Kitchener z widowni wojennej i przestał się zajmować sprawami wojskowymi; prasa w Rio komentowała najrozmocniej usunięcie się tego wodza w zacisze. Przypuszczano już wówczas, że prawdopodobnie zginął na którymś z okrętów angielskich. Przepowiadania ta ziściła się dopiero dnia 6. b. m.

Pijcie piwo »Atlantica«.

TELEGRAMY

z dnia 7—9 czerwca

Z bitwy morskiej w cieśninie Skager Rak.

Przeciw kłamliwym pogłoskom, rozpowszechnianym przez Londyn i Paryż, jakoby Niemcy straty swe, rzekomo od angielskich o wiele większe, mieli zataić, zredagowała admiralicya niemiecka oficjalne oświadczenie, według którego eskadra niemiecka nie poniosła w tej bitwie żadnych innych strat, prócz 4 poprzednio wymienionych niewielkich okrętów oraz pancernika »Elbing«, który dopiero po bitwie został uszkodzony wskutek zderzenia się z drugim okrętem niemieckim. Zarazem prosta oświadczenie niemieckie drugą kłamliwą pogłoską o rzekomej ucieczce do portów duńskich ośmiu okrętów niemieckich. Byłoby to wprost niemożliwym, gdyż na wybrzeżu sąsiadującym ze Skager Rakiem nie posiadają żadnych portów. Jest zaś udowodnio-

nem, że po bitwie pozostała w Skager Raku (a nie uciekła) flota wywiadowcza pod komendą wiceadmirała Hoppera, która zajęła się losem załogi pancernika »Elbing«.

O bitwie tej nadchodzą ze źródeł niemieckich następujące szczegóły:

Wywiadowcza flota niemiecka zauważyła po raz pierwszy okręty angielskie dnia 31 maja o godzinie 4. w odległości 70 mil od Skager Raku. Wówczas wyruszyły na spotkanie Anglików duże okręty niemieckie, by zmusić przeciwnika do bitwy. Najpierw spotkały one 4 małe krążowniki angielskie, które poczęły szybko uciekać w kierunku północnym, ku brzegom Norwegii. W pościgu za nimi spostrzegły okręty niemieckie o godz. 5 minut 20 dwie grupy okrętów nieprzyjacielskich, złożone z 6 okrętów liniowych i wielkiej ilości małych krążowników i kontrtorpedowców. W mgiełce oka rozwinęli Angliki front w kierunku południowym. Zaś niemieckie krążowniki zbliżyły się na odległość 13 km i przywitały nieprzyjaciela gęstym i skutecznym ogniem. Wywiązała się bitwa, w której początku zostały zatopione 2 krążowniki angielskie i 1 kontrtorpedowiec. Po półgodzinnej walce nadeszły Anglikom nowe posiłki: było to 5 dreadnoughtów systemu Queen Elisabeth. Niebawem przybyły na pole walki dreadnoughty niemieckie, które nadały bitwie charakter stanowczy i rozstrzygający.

Dalsze straty angielskie na morzu

Oficjalny telegram admiralicyi niemieckiej z dnia 5 b. m. donosi, że prócz wymienionych dotychczas okrętów został zniszczony w bitwie w cieśninie Skager Rak także krążownik angielski »Euryalus«.

Prócz tego stracili Angliki w ostatnim tygodniu na rozmaitych morzach aż 10 różnych okrętów, które padły ofiarą torpedowców niemieckich lub też min podwodnych.

Zdobyte forte Vaux.

Nawet sztab generalny francuski potwierdza wiadomość o odebraniu przez Niemców forte Vaux, dominującego nad centrum fortyfikacji wiedeńskich. Znaczenie tego forte jest dla zdobywców bardzo wielkie; Francuzi poświęcili celem utrzymania jego w swem ręku bardzo wiele sił. Udało się im nawet swego czasu zdobyć tę pozycję. Przy odebraniu Vaux wzięli Niemcy w niewolę komandanta Reynal wraz z 450 żołnierzami.

Z włoskiej widowni wojennej

Jak donoszą z Wiednia, zabrali Austriacy do dnia 1 czerwca b. r. na froncie tyrolskim 313 armat, 148 karabinów maszynowych, 22 granatów ręcznych i 6 automobilów. Od początku wojny po dzień dzisiejszy dostało się w ręce austriackie 40000 jeńców włoskich. Wojska austriackie operują na terenie włoskim w odległości 30 km. od granicy.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Ofenzywa rosyjska.

Londyński telegram ogłasza światu tonie tryumfalnym rzekome wielkie sukcesy ofenzywy rosyjskiej w Galicyi wschodniej, pod Tarnopolem. Ze z tą ofenzywą rosyjską nie jest tak świetnie jak to utrzymują Angliki, świadczy o tem fakt, że nad Dniestrem mają Moskale do czynienia z jakąś kontrofenzywą austriacką; mówi o tem telegram petersburski: »nad Dniestrem powstrzymaliśmy napór ofenzywy austriackiej«.

Śmierć Juanszika.

Według doniesień z Szanghaju zmarł w Pekinie prezydent republiki chińskiej, pretendent do korony cesarskiej w Chinach — Juanszika.

Kółko Młodzieży Polskiej w Kurytybie.

Dnia 11 czerwca w niedzielę b. r. odbędzie się zabawa taneczna.

Początek o godzinie 7. -ej wieczorem.

Wejście tylko za zaproszeniami.

Zarząd.

Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64

prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.

Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, klinikom i t. d.

REPREZENTACYA

Wyłącznie wielu firm europejskich
Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

Od soboty dnia 27 maja

Chops München

z browaru „Atlantica“

w wszystkich restauracyach i kawiarniach
jest do nabycia.

„Floricultura Edelweiss“

ulica 15 de Novembro Nr. 25.

posiada na sprzedaż po cenach umiarkowanych
nasiona warzywne i kwiaty.
Dla p. p. kùpeów, właścicieli wend i przekupniów znaczny rabat.



Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Dr. Med. JANINA NOWICKA
(lekarzka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:
choroby kobiece i dziecięce.
Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PERERA N. 12

Dr. GABRYEL NOWICKI
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby wewnętrzne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

SANATORIUM

„Araucaria“

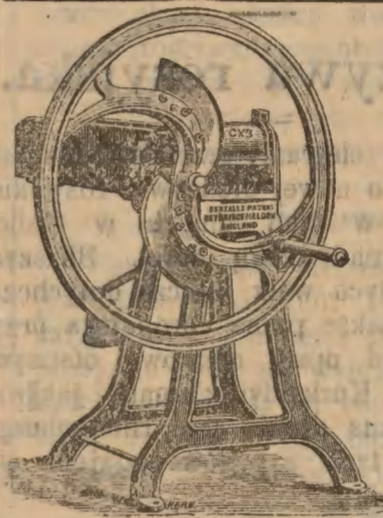
w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi.

Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: Praga Tiradentes nr. 11, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.



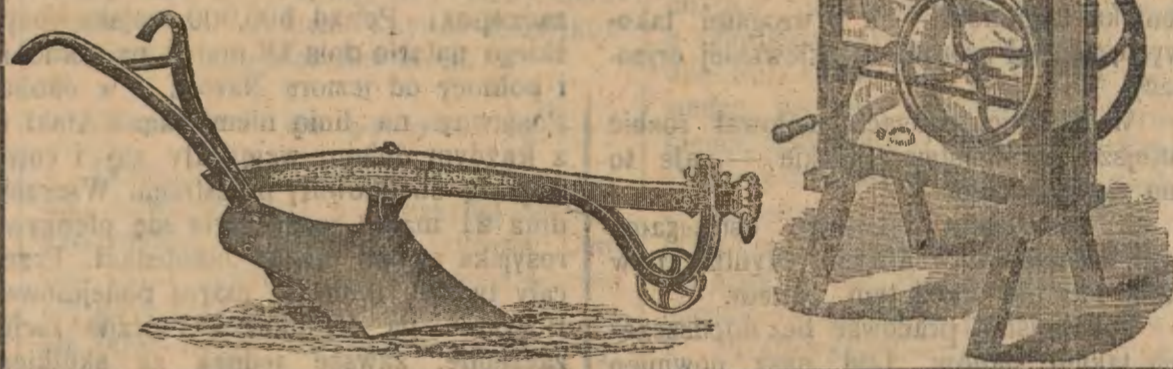
CASA METAL - CURITYBA

Hauer Junior & Weiser

44 - Rua 15 de Novembro - 44

Gospodarcze sprzęty — żelazo — porcelana — szkło
farby i narzędzia.

Dobra obsługa i tanie ceny!



APTEKA

„Tiradentes“

Plac Tiradentes 25. (w nowym domu obok Carrãoa)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały
lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie
recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach
przystępnych.

Poleca się Szanownym Redakom z Kurytyby, ja-
koteż kolonistom polskim, którzy powinni się stać się
odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym
polskim groszem interesów obcych.